

# Rozmówki Kuriera

## Film mnie po prostu nie lubi

Wszystkim miłośnikom sceny dosyć często nadarza się okazja spotkania i podyskutowania z ludźmi teatru, filmu i telewizji. Jednym z ciekawszych było spotkanie w klubie NOBA z popularną i lubianą aktorką scen warszawskich, Zofią KUCÓWNA.

— W sezonie 1957/58 była Pani aktorką teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Jak dziś wspomina Pani tamten okres?

— Sezon 1957/58 w Lublinie był dla mnie bardzo ważny. Tutaj właśnie zagrałam rolę, która stała się dla mnie drugim, uniwersytetem. Była to NORA Ibsena. Wyniosłam z tego spektaklu ogromne korzyści. Przeskoczyłam wtedy jakiś próg intymności, który dzieli człowieka z aktorem. Rok w Lublinie to najważniejsze dni w moim życiu. Dziś przyjechałam do Waszego miasta z ogromnym sentymentem.

— Dlaczego tak rzadko widzimy Panią w filmie?

— Bardzo lubię teatr. Poprzez scenę mam żywy kontakt z widzem. Bardzo dobry jest dla mnie klimat sali teatralnej. A film? Nie dostałam jeszcze takiej propozycji, która jakoś szczególnie by mnie zainteresowała. Film mnie po prostu nie lubi.

— Nad czym Pani pracuje obecnie?

— Konkretnie nie pracuję nad żadną rolą. Zaczynam jakoś uciekać psychicznie od teatru. Jestem po prostu zmęczona sama sobą w tym zawodzie. Moja filozofia życiową zamyka się w stwierdzeniu, że trzeba być zadowolonym ze swego życia. Niemniej, zamierzam zrobić wspólnie z fotografem p. Dudleyem spektakl oparty na fotograficznym ujęciu stanów psychicznych człowieka w różnych momentach jego życia. Zdjęcia w połączeniu z tekstem, muzyką i przy udziale publiczności oddadzą chyba klimat człowieka jako jednostki.

Rozm. — WALDEMAR DRAS